Rok VII. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1900. Nr. 22.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 1. Ś. Piotra w Ok. 2. C. NPM. Aniel. 3. P. Znal. ś. Szcz. 4. S. Dominika w. 5. N. *G. 9. po Świątkach.* 6. P. *Przemienienie Pańskie.* 7. W. Kajetana. 8. Ś. Cyryaka m. 9. C. Romana i Sek. 10. P. Wawrzyńca.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, ażeby listy i przekazy pocztowe adresowali: Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie, poczta Nowy Sącz.

Godny przykład do naśladowania.

Krzyszkowice 25. lipca 1900.

U nas w kraju dużo się mówi i pisze o oświacie ludowej. Każdy daje radę zdaniem swojem najlepszą, jak należy oświecać lud — ale mało jest takich, coby tej oświacie ludu chętnie ofiarowali swoją pracę, naukę i mienie: coby się tej oświacie poświęcili. Toteż, jeżeli się tacy ludzie tu i ówdzie gdzie znajdą, zasługują słusznie, aby ich pokazać światu i drugim wskazać jako przykład godny do naśladowania. Mam tu na myśli dwóch ludzi, którzy ani piszą — ani mówią wiele o oświacie ludowej, a czynią dla niej wszystko, co tylko mogą. Są nimi: nasz dziedzic p. *E. Jerzmanowski* i nasz nauczyciel p. *J. Tatara.*

Pierwszy wybudował nam wspaniałą szkołę, ofiarował do niej 4 morgi pięknego gruntu — i ciągle się nią troskliwie opiekuje, drugi natomiast pracuje w tej szkole z prawdziwem zaparciem się i stara się usilnie, aby wkrótce stała się ona niewyczerpanem źródłem oświaty i silną dźwignią do podniesienia dobrobytu w naszej wiosce. Szczerą jest ofiara obydwu panów dla naszego ludu — prawdziwe poświęcenie, toteż całoroczna praca ich przyniosła na początek niespodziewane plony. Dopiero rok, jak powstała szkoła, a już mamy we wsi kółko rolnicze, sklepik chrześcijański i czytelnię, w której co niedzielę odbywają się pogadanki i wykłady popularne. A ile z nauki szkolnej skorzystały nasze dzieci, świadczy najlepiej roczny ich popis szkolny, który się odbył 21. bm. Dzieci śpiewały i deklamowały przecudnie, odpowiadały katechizm i rachowały nadzwyczaj jasno i biegle, tak że wzbudzały ogólny podziw i zadowolenie. Toteż nic dziwnego, że wszystkie od swego mecenasa: p. Jerzmanowskiego, który już poprzednio na gwiazdkę ofiarował im sute prezenta, otrzymały hojne nagrody.

Gdyby tak wszyscy właściciele dworów postarali się we wsiach swoich o takie szkoły jak p. Jerzmanowski w Krzyszkowicach, gdyby się tak niemi opiekowali jak się on opiekuje — gdyby każda szkoła miała tak gorliwego i pracowitego nauczyciela jak jest p. Tatara w naszej szkole: to moglibyśmy być spokojni o dobrobyt i oświatę ludową w naszym kraju!

L. M.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Siedlce, dnia 16/7. 1900.

Jakąkolwiek gazetę wziąść do ręki, to aż włosy na głowie stają na tyle pożarów. I tak czyta się, że tu pożar powstał przez dzieci, bawiące się zapałkami, tam powstał z tak zwanych „papierusów“.

Smutne to jest, że też dotąd nikt w tym względzie żadnego zaradczego temu tak złemu środka nie obmyślał, aby choć w jakiejś części temu zapobiedz.

Zaradczemi środkami uważam te:

I. Aby wyszła ustawa obostrzona, aby młodzieży poniżej lat 18-tu nie wolno było papierosów, fajek, czyli zupełnie papierosów palić. Za dzieci odpowiada ojciec lub opiekun, za sługi służbodawca, i aby władze, jakoto: urzędy gminne, c. k. żandarmerya i organa policyjne były powołane a zwierzchności gminne miały prawo karania. Potrzeba wiedzieć, że taki nieraz bęben niemający 12 lat chwyta się palić papierosów i to mu z początku żadnej przyjemności nie sprawia, ale czyni to dla tak zwanej „parady“, a to powoli przechodzi w nałóg szkodliwy dla zdrowia, oczu, mowie, o nieszczęściach wypływających z tego.

II. Co się tyczy zapałek, z których tak często powstają pożary, przez bawienie takowemi dzieci — stawiałbym wniosek: aby Wysoki Rząd zabronił wyrabiania zapałek tak zwanych siarkowych, które się łatwo dają na bodaj czem zarysowawszy zapalić, a natomiast rozpowszechnienia zapałek tak zwanych bezsiarkowych, które nie dają się tak łatwo na bodaj czem zapalić, ale tylko na fabrycznem pudełku, i toby uniemożliwiło dla dzieci wzniecanie ognia, — przeto panowie posłowie nasi wziąść to sobie powinni za zadanie, aby te dwa przedmioty zostały zaprowadzone,

Co się tyczy pożarów od piorunów, o których dawniej bardzo rzadko słyszano, a w obecnych czasach prawie z każdej burzy powstają, bo też dawniej prawie każdy dom i zabudowanie gospodarcze na wsi było obsadzone tak zwanemi topolami, które wysoko ponad zabudowania rosły i te były niejako ochronicielami od piorunów, bo takowy zwykł uderzać w wyższe i śpiczaste przedmioty. To też nieraz można było widzieć taką topolę przy domu strzaskaną od pioruna, a budynek ocalał. Dziś niestety gatunek tego drzewa został niejako wyrugowany z powierzchni ziemi, — to też nie szkodziłoby użyć następującego środka ochronnego: bierze się wysoką tykę któraby swoją wysokością górowała ponad zabudowania, na tę tykę zakłada się małą kitkę, zrobioną z równej słomy i tę tykę stawia się w podwórzu, a że piorun zwykł uderzać w wyższe i śpiczaste przedmioty, przeto zamiast w dom, uderzy w tę tykę, słomę spali, a sam po tyce wpadnie do ziemi.

Tak przynajmniej widziałem u pewnego gospodarza nad Wisłą, który mi mówił, że dwa razy w jednym roku zmieniał kitkę słomy, którą piorun spalił, a budynków nie uszkodził, ona to prawie nic nie kosztuje. Przeto nie szkodzi spróbować, a może ktoś wie coś lepszego, to niech się podzieli z nami, a szanownych czytelników proszę o zdanie co do moich artykułów, jak się na takowe zapatrują.

Józef Chrzanowski.

ZE ŚWIATA.

W Afryce Anglicy ciągle jeszcze są zajęci zwalczaniem Boerów, a to im przeszkadza silnie zająć się Chinami.

W Chinach powstańcy ciągle grasują. Książe Tuan jest ich dowódcą i ogłosił się cesarzem. Wskutek tego jest rozdwojenie w rządzie chińskim. Mocarstwa europejskie wysyłają wojska do Chin. Austrya posyła tylko dwa okręty na schronienie dla swoich. — Wojska niemieckie w ilości 12.000 odpłynęły już.

Ogólna siła zbrojna, która za kilka tygodni będzie mogła mierzyć się z Chińczykami, przedstawia się tak: 16.000 Niemców, 12.000 Anglików, 6.500 Francuzów, 50.000 Rosyan, 21.000 Japończyków, 700 Amerykanów, 2.000 Włochów i 170 Austryaków, razem 115.000 ludzi, 311 dział i 36 kartaczownic.

Ogólnym dowódcą ma być jenerał wojsk rosyjskich.

Rosya zaprowadziła stan wojenny w okręgach wojskowych: sybirskim Turkiestanie i Semirjeczeńsku. Drugi ukaz zarządza powołanie pod broń wszystkich rezerwistów w tych okręgach.

Miasto Tientsin zajęły sprzymierzone wojska. Chińczycy umknęli w stronę Pekinu.

Pekin (stolica) jest w ręku powstańców i wiadomości stamtąd są niepewne. Były pogłoski przez parę tygodni, że wszyscy posłowie państw zagranicznych wraz ze wszystkimi Europejczykami zostali wymordowani. Teraz dochodzą wiadomości, że posłowie są bezpieczni, prócz posła niemieckiego, który został przez tłum zabity.

Zdaje się, że powstanie chińskie zaskoczyło rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z nienacka, albo też że car w ostatniej chwili przestraszył się planów swojego ministra hr. Murawiewa, który umierając zaklinał cara, aby prowadził politykę dalej w jego duchu.

Teraz wychodzi na jaw, że rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew nie umarł naturalną śmiercią, ale popełnił samobójstwo, a to po bardzo gwałtownej scenie z carem. Przy tej rozmowie Murawiewa z carem był obecny także minister skarbu Witte. Chodziło o kwestyę chińską, Murawiew powróciwszy do domu napisał jeszcze list do cara, w którym go zaklinał, aby obrał kierunek polityki względem Chin, zgodny z jego zapatrywaniami. Po napisaniu tego listu Murawiew odebrał sobie życie.

Pisma rosyjskie zwłaszcza *Petersb. Wied.*, któremi kieruje książe Uchtomski, doskonale obznajomiony ze stosunkami w Chinach, przypisują winę wybuchu rewolucyi wprost Niemcom, twierdząc, że oni to swem bezwzględnem postępowaniem i deptaniem zwyczajów, pojęć i uczuć narodowych chińskich wywołali katastrofę. Obecnie okazuje się, że także katastrofę w samym Pekinie, do której pierwszem hasłem było zamordowanie w dniu 5. czerwca posła niemieckiego Kettelera, wywołała buta i hakatystyczna bezwzględność pruskiego dyplomaty.

Prusy. Znany ten naród krzyżacki, gnębi wszystko, gdzie swą łapę położy. Teraz w Poznaniu odbyli sobie zjazd „Towarzystwa gnębicieli polskości“ (Hakatystów), i obmyślając coraz nowe środki na naszą zgubę, zakończyli słowy: „Teraz startą zostanie na pewno głowa polskości“. A z nieba usłyszeli głos: „Zetrę głowy pysznych, a podniosę ubogich“.

Zgromadzenie polskich spółek zarobkowych okazało, że Polacy podnoszą się ciągle. O ile upada wielka własność, polska, o tyle podnosi się polski lud wiejski i miejski.

Wiedeń. Na spokój między Niemcami i Czechami nie zanosi się.

Serbia. Młody król serbski zaręczył się z wdową po inżynierze, znacznie od siebie starszą. Z tego powodu ustąpiło Ministerstwo całe, ale młodzieniaszek trwa przy swojem.

ROZMAITOŚCI.

Ojciec św. ogłosił modły na intencyę prześladowanego Kościoła chińskiego.

Najstarsze czasopismo na świecie. Dotychczas za najstarsze czasopismo na świecie uchodziło wychodzące w Pekinie *Kin Pao*, które istnieje już przeszło tysiąc lat. Obecnie jednak konsul francuski w Kantonie dowiedział się z ksiąg okazanych mu przez Chińczyków, że najstarszem jest czasopismo chińskie *Tsing-Pav*, które poczęło wychodzić na 710 lat przed Chrystusem.

Dziecko przejechane przez pociąg. Pociąg osobowy, dążący ze Stanisławowa do Lwowa, pod Bukaczowcami przejechał dziesięcioletnią córkę budnika (nr. 76). Dziecko pasąc bydło, usnęło obok toru, a nadchodząca lokomotywa rozbiła mu czaszkę. Maszynista, ujrzawszy dziecko, wstrzymał pociąg, lecz pociąg zatrzymał się dopiero około 200 metrów po przejechaniu dziecka. Dające jeszcze słabe znaki życia dziecko, ulokowano w II. klasie i przewieziono do Bukaczowiec, gdzie zajął się niem lekarz kolejowy.

Pod kołami pociągu. W Lignicy poza miastem najechał pociąg bryczkę, w której znajdowały się cztery osoby. Dwie zabite zostały na miejscu, dwie drugie tak ciężkie odniosły rany, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu. Nieszczęście spowodował strażnik kolejowy, który zapomniał spuścić baryerę.

Ostrożnie na kolejach! Z pomostu wagonu pociągu robotniczego, który o godzinie 8. wieczorem od strony Bielska dojeżdżał do stacyi kolei Północnej w Ładygowicach, wypadł uczeń ślusarski Jędrzej Adamczyk z Pietrzykowic. Adamczyk wpadł z pomostu między wagony i doznał ciężkich obrażeń ciała. Koła wagonu ucięły mu nogę i pokaleczyły głowę. Ciężko rannego odesłano najbliższym pociągiem do szpitala powszechnego w Bielsku.

Smierć od pioruna. Dnia 7. lipca uderzył piorun w Bruchnalu, pow. jaworowskiego, w pracującego w polu tamtejszego włościanina Jana Strusińskiego, wskutek czego poniósł tenże śmierć na miejscu.

Smierć pod kołem młyńskiem. W Tyśmienicy, pow. tłumackiego, 14-letni chłopak Bronisław Malarz, dostawszy się wskutek własnej nieostrożności pod koło młyńskie, zginął na miejscu.

Smierć w cebrzyku. Dnia 8. lipca udali się małżonkowie Wawrzyniec i Katarzyna Pirogowie z Prusiny ad Kamień do kościółka pozostawiając swe dziewięciomiesięczne dziecko opiece służącej Maryi Bałut. Podczas nieobecności Pirogów wyszła służąca na chwilę do stajni i pozostawiła dziecko same na podłodze w chałupie a powróciwszy napowrót, zastała dziecko utopione w cebrzyku napełnionym wodą.

Wypadek z bronią. W Choderkowcach pod Bóbrką 12-letnia córka rolnika tamtejszego, Michała Błaszka, bawiła się strzelbą ojca, którą odkryła w komorze. Strzelba wypaliła i cały nabój wpakował się biednej dziewczynie w podgarle, wypadłszy aż górną częścią głowy.

W dole z wapna dnia 15. lipca utopił się w gminie Buzów, pow. krakowskiego, 1 rok liczący Jan Słota, syn Feliksa Słoty. Wypadek wydarzył się z braku dozoru rodziców.

Porażeni przez piorun. W dniu 6. lipca po południu podczas ulewnego deszczu uderzył piorun w dom ekonoma Józefa Mühlsteina na Wybranówce ad Podhajczyki justynowe, raniąc tak jego, jakoteż tegoż żonę Basię, przyczem spalił się dom przez nich zamieszkały. Oboje pozostają przy życiu pod opieką lekarską.

Smierć od pioruna. W dniu 6. lipca wybuchł około godziny 10. wieczorem, wskutek uderzenia piorunu, pożar domu Józefa Budka we Włosani, pow. podgórskiego. Dom z całem urządzeniem spłonął do szczętu a w nim spaliła się także żona właściciela, zabita od pioruna.

Wskutek wielkiego upału było wiele wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego. Także wiele koni padło.

W kamieniołomie w Założcach, pow. brodzkiego, zajęci łamaniem kamienia zarobnicy Dmytro Łukasiewicz i Roman Łakocki zostali zasypani odłamem ziemi i ponieśli śmierć natychmiastową.

Nieszczęśliwy wypadek. W gminie Kostrze, pow. podgórskiego, pozostawiony w zamkniętej izbie przez rodziców 4 letni Antoni Gąsiorek udusił się wskutek dymu, jaki z powodu ognia, który z niewiadomej przyczyny wybuchł, w tejże się nagromadził.

Zamordowane zakonnice. Ofiarami rzezi w Pekinie — jak donosi *Czas* — padły także dwie Siostry Miłosierdzia z Krakowa: Karolina Mirska i Moniakówna. Pierwsza wyjechała do Chin zeszłego roku, druga na wiosnę b. r.

Zbrodnia chojnicka jeszcze nie wyjaśniona.

W Cieszanowie w Tow. zaliczkowem wykryto złodziejstwo na 10.000 koron.

Smierć od porunów. W dniu 17. lipca o godz. 4. po południu przeciągnęła nad Dolinami, w cieszanowskim powiecie, gwałtowna burza z piorunami. W czasie burzy padł piorun, który ogłuszył Jędrzeja i Annę Muła, wieśniaków z Dolin, zabił zaś Jędrzeja Luchowskiego, wieśniaka z Rudy różanieckiej. Drugi piorun zabił Maryę Wawrykowicz, wieśniaczkę z Dolin.

Wskutek pokąsania przez pszczoły zmarł nagłą śmiercią włościanin Grzegorz Bobowski w Tureczkach wyżnich.

Wypadki znikania dziewcząt mnożą się.

Dożywotne utrzymanie. W Stokerau (pod Wiedniem) 23. lipca wieczorem jeden z przechodniów zabił pchnięciem noża 12-letnią dziewczynę. Aresztowany oświadczył, iż jest anarchistą. Morderstwo to wykonał dlatego, iż nie zgadza się z obecnym ustrojem społecznym, a nie mając pracy, chciał w ten ten sposób zapewić sobie „dożywotnie utrzymanie“!

Nowy Sącz. Dnia 14. lipca odbyło się posiedzenie Dyrekcyi sądeckiego „Związku handlowego Kółek rolniczych“. Uchwalono rozwiązanie tej spółki handlowej z powodu coraz gorszego stanu finansowego w Związku handlowym, i uchwalono odstąpić spółkę p. Marszałkowiczowi.

Lud upatruje przyczynę złego stanu spółki w p. Wawelskim, kierowniku nieudolnym. Dajemy to pod rozwagę walnego zgromadzenia, które się odbędzie 7. sierpnia.

Chojnik. Dnia 22. lipca miał się odbyć wiec, zwołany przez ks. Stojałowskiego, w stodole Jana Mleczka w Chojniku.

W Chojniku na wzgórzu, na bezludnej puszczy,
Pomimo upału i spiekoty słońca,
Robi się duszno od napływu tłuszczy,
Której nie widać początku ni końca.
Gdzie spojrzysz, tak zewsząd gromadkami wali
Z przylasków, nizin, na miejsce ustroni,
Dążą tu wielcy i średni i mali....
Słyszeli wszyscy: o przyjściu „proroka“,
„Ponad proroki, ze siódmego nieba,
„W którem tajnica zamknięta głęboka“ —
Aby go poznać, słyszeć go potrzeba.
Może tu świadkiem będziem nowych cudów,
Jakich świat dotąd nie widział jak żyje!...
Może tajnicę nieznaną dla ludów,
Dla jego zbawienia, ten prorok odkryje?...
Lecz poco Komisarz?... i poco żandarmi?...
I księża, duchowni parafij ojcowie?...
Czy po to, co je ich wierni prostaczkowie?...
Zobaczym niedługo... patrzymy ciekawie,
Gdy będzie zagajon, i zarząd wybrany,
Kto będzie przewodził? kto siędzie na ławie?...
Co pocznie Komisarz, żandarmi, kapłany?...
...Przewodnik jest: „prorok“, zastępca gospodarz —
„Niech żyją!“ — krzyknięto, a teraz... ławnicy —
Wtem... kapłan Oleksy, chce głosu raz po raz, —
Nie chcemy... nie chcemy... precz.. wy obłudnicy...“
Więc wstaje Komisarz: „ja w prawa imieniu
„Wiec rozwiązuję... rozejść się!... Żandarmy!...
„Usuńcie te masy, będące w zgorszeniu!“
Więc... nowy krzyk, hałas i nowe alarmy...
Dały się słyszeć okrzyki i jęki:
„Krzywda się wielka dzieje ludowi —
„Czy przez szatana, czy z Bożej ręki,
„Że nie chcą mówić dać prorokowi?...
„Rano wzbroniono mu do ołtarza
„Przystępu w imieniu władzy duchownej,
„Tu znów w imieniu rządu Komisarza,
„Nie możem słyszeć prawdy wymownej!...“
I tak szemrając, ciągle czekali,
W cieniu na wzgórzach, poza opłotki,
Ale żandarmi patrolowali,
Aże odjechał „prorok“ ich słodki.

Jan Myjak.

Zagubiony głucho-niemy. Starostwo w Mielcu powołało mego syna i odesłało go do Komendy wojskowej, który jest głucho-niemym. Po dwóch miesiącach udałem się do Rzeszowa, a tam się dowiedziałem iż puszczono go z c. k. Starostwa tamże na wolność dnia 28. czerwca bez żadnej pomocy. Był wzrostu średniego, brunet, w bronzowej zarzutce. — Ktoby wiedział o nim, niech doniesie ojcu lub Redakcyi. Upraszam Szanowną Redakcyę o udzielenie mi pomocy, co mam z tem robić, czy Starostwo może puszczać upośledzonych w ten sposób na wolność bez pomocy. Adres: Józef Biernat w Zdziarcu ost. p. Radomyśl.

C. k. Starostwo w Rzeszowie możeby się poczuło do obowiązku poszukania tego, co przez swą nieoględność na cztery wiatry puściło! Osobliwe rządy!!!

Opalana. Wzięłam kości od żyda, te kości tyle pomogły co umarłemu kadzidło, jeszcze teraz mam kłopot sądowy. Oto, co znaczy wchodzić z żydem w interes.

Marya Kwit.

Gospodarka gminna w Jodłowy. Z bólem serca jestem zmuszony naszą gminę w gazetce naszej ogłosić pod nazwą: „gospodarka w gminie Jodłowy“, co proszę bardzo łaskawie w numerze następującym umieścić.

W gminie naszej taka gospodarka się dzieje: Nasi poprzedni radni byli ludźmi oszczędnymi i uczciwymi i w ten sposób uzyskali dla gminy dosyć piękny majątek którego jest w gotówce dziesięć tysięcy i zaprowadzili kasę dla biednych ludzi do wspomagania, tak samo było 30 mórg lasu bardzo pięknego, bo go pielęgnowali jak swoje oko. Teraz nastała nowa Rada, to oni tylko wciąż myślą, jak ten majątek stryźnić. Sprzedali za 6 tysięcy lasu, więc na czele naszych dwóch najstarszych i najpoważniejszych radnych, obmyślają, jak te pieniądze rozprószyć, więc postanowili, żeby za te pieniądze postawić kasyno z gminnego drzewa, co na to wypustoszyli bez pozwolenia Wydziału resztę lasu i postawią na gminnym gruncie, a żyd propinator tak samo radny im przyświadcza i cieszy się, że to dla niego będzie dobry geszeft, bo to niedaleko propinacyi, to i on z tego zyska, bo tam w tym kasynie mają się wesela odprawiać, to i on się z tego cieszy, bo goście przy tej sposobności jego będą odwiedzać, jak to zwykle bywa: w kasynie się zacznie, a u żyda się skończy. Więc zapytuję się naszych radnych: czy to można pochwalić? Już chwała Bogu od 5 lat żadne wesele się w karczmie nie zatrzymuje, i żyd żadnego zysku z tego nie ma, i rozpusta już ustała, a teraz za gminne pieniądze mają postawić dom rozpusty, dom hulacki, dom dodający żydom zysku!

Tak wygląda gospodarka w naszej gminie, a podatki rosną coraz większe. Ta pochwała tyczy najbardziej tych, co się za tem najbardziej ubiegają, a jest: jeden z nich malutki, a drugi wielki.

Czytelnik Was poważający.

A co robi **Wydział powiatowy** w Pilznie? Spi, czy czuwa? Redakcya.

Prymicye ks. Sebastyana Gliwy w Lubczy dnia 8. lipca 1900.

Ósmego lipca zrana choć mglisto,
W Lubczy zbierają się uroszysto
Duchowne, świeckie, korporacye,
Bo księdza Gliwy są prymicye.
Nowy apostoł Chrysta się rodzi,
Pleban po niego w domek przychodzi;
Zaintonował „Serdeczna Matko“
I ruszył w pochód z bożą czeladką.
Przodem niesiony krzyż z chorągwiami,
Potem chłopczyki ze świecznikami,
Dalej panienki z ferestronami
Jakby anieli kroczą czwórkami,
Za niemi znowu Wielebne Matki
Idą, a z niemi malutkie dziatki
Niosą w koszykach kwiatów strzęp mnogi
Prymicyantowi sypiąc pod nogi.
Tuż przed kapłanem jak śnieżek biała
Solenizanta siostrzyczka mała
Wieniec mirtowy w rączkach ujmuje,
Dwie obok druchny jej asystuje.
Ksiądz prymicyant z plebanem w parze
Idzie w asyście aż przed ołtarze,
Kędy pierwszą Mszę świętą odprawi,
Wiernych uściska, pobłogosławi.
Za kapłanem zaś różańcowe
Bractwo i niesie świece woskowe
Z pieniami pieśni ku chwale Bożej
I uświetlnieniu prymicyi służy.
W końcu zaś grupą zmieszane stany
Różnych ubiorów w barwy splątany,
Cały się orszak jak tęczą ściele
I procesya jest już w kościele.
Ksiądz prymicyant Mszę celebruje,
A ksiądz kanonik mu asystuje....
Zaczął Introit, potem Gloria,
I Epistoła, Ewangelia.
Wszedł kaznodzieja na kazalnicę,
Treszcząc w krótkości kapłańskie życie:
Wygłaszał wielkość i godność kapłana,
I jaka wielka władza mu dana:
Że rządzi skarby znacznie większemi,
Jak wszystkich mocarstw skarby na ziemi,
Że rządzi siedmiu zdrojami nieba
I jest jakoby klucznikiem nieba.
Po kazaniu zaś Ofiarowanie
I Prefacya i Podniesienie —
Potem Ojcze nasz i Komunia,
Ite missa est — Msza już skończona.
Po Mszy udziela błogosławieństwa
Ojcu i matce, reszcie rodzeństwa.
I wszystkim wiernym głowy uścisnął,
Krzyża świętego znakiem nakrysnął.
Już się skończyły ceremonie,
Solenizanta na plebanię
Wśród procesyi odprowadzono,
Obrzęd kościelny na tem kończono.
Lecz księży ojciec gości zaprasza
W dom swój i mówi: Czem chata nasza
Bogata dzisiaj, tem was uraczę,
Co serce moje z radości skacze,
Dzisiaj radością z wami się dzielę,
Że upragnione osiągnął cele
Ksiądz solenizant, na jego zdrowie

Z wami się raczę bracia kumowie.
Goście zasiedli stoły w około,
Jedzą i piją, gwarzą wesoło.
Gospodarz domu i gospodyni
Gościom przy stole usługi czyni.
Brzęczą puchary, próżnią się dzbany,
A głosy w koło: „Niech nasz kochany
Ksiądz solenizant setki lat żyje“.
Całe grono na cześć jego pije.
Aż zaśpiewano pieśń „Kochajmy się“,
Goście do domów swych rozeszli się, —
Ja także byłem, jadłem i piłem,
Com widział słyszał, tu umieściłem.

Jan Trojan.

Towarzystwo rolnicze okręgowe. Wieliczka, 24, lipca 1900. Wczoraj odbyło się u nas walne zgromadzenie „Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce“. Przewodniczył p. M. Dydyński z Raciborska, prezes Towarzystwa, sekretarzem był p. Z. Brzeziński z Łazan. Obecnych było około 50 członków z powiatu wielickiego i sąsiednich — przeważnie właścicieli posiadłości większych. Z właścicieli posiadłości mniejszych był tylko prof. L. Młynek, kmieć ze Sierczy. Nauczycielstwo reprezentowali pp. M. Rembacz z Wieliczki i J. Tatara z Krzyszkowic. Z duchowieństwa, które także rolnictwem naszem interesować się powinno, nie było nikogo. Że własność większa znalazła licznych przedstawicieli, rozumiemy to aż nadto, ale że stawił się tylko jeden reprezentant własności chłopskiej, 2 nauczycieli i literalnie nikt z duchowieństwa, tego pojąć żadną miarą nie podobna.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa omawiano przecież takie rzeczy, które nietylko własności większej dotyczą, ale zarówno własności mniejszej jak i gruntów plebańskich i szkolnych. Upusty podatkowe z powodu klęsk elementarnych jak posuchy, gradobicia, myszy polnych itp., o których tak pięknie mówił p. Konopka, p. Czecz, p. Dydyński i inni, obchodzą nietylko większych, ale i drobniejszych gospodarzy rolnych, — nietylko obszary dworskie, ale i włości chłopskie,— nietylko szkoły, ale i plebanie. Wniosek p. L. Niedzielskiego, zmierzający do zniesienia różnego rodzaju podatków a zaprowadzenia w miejsce ich tylko podatku osobisto-dochodowego; dalej wnioski pp. St. Konopki i Mieroszewskiego, aby uregulować anormalne stosunki, mające miejsce przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego, odbieraniu i nadawaniu towarów na stacyach kolejowych, wreszcie wniosek p. Finka, odnoszący się do spraw „Tow. kred. ziemskiego“ powinny wszystkich rolników tutejszego okręgu obchodzić zarówno i wszyscy powinni tu wypowiedzieć swoje zdanie. Tymczasem omawiali je przeważnie sami właściciele posiadłości dworskich. Ale któż je miał więcej omawiać, kiedy prócz właścicieli dworskich prawie nikogo więcej nie było na zgromadzeniu, mimo że statut Towarzystwa żadnemu rolnikowi przystępu do Towarzystwa, a więc i na zgromadzenie nie zabrania. Czasby był, ażeby drobni rolnicy okręgu wielickiego zrozumieli nareszcie, że podniesienie naszego rolnictwa — jego siła i rozkwit tylko w solidarnej łączności i wzajemnem wspieraniu się rolników polega. Ta łączność — to wzajemne wspieranie się Towarzystwo rolnicze wielickie rolnikom wielickiego okręgu w wysokim stopniu ułatwia, tylko potrzeba, ażeby się wszyscy bez wyjątku około niego skupili: nietylko wielcy — ale i mali. Spodziewam się, że to nastąpi wkrótce, skoro zarówno panowie jak i chłopi, zarówno księża jak i nauczyciele zrzucą z siebie pychę i pozbędą się nienawiści kastowej, — skoro wszyscy bez wyjątku poczują wspólny interes, jaki ich łączy wzajemnie i zbliża do siebie: *interes podniesienia naszego rolnictwa.*

L. Młynek, kmieć ze Sierczy.

Czego u nas najbardziej potrzeba? Siercza, 15. lipca 1900. U nas we wsi najbardziej potrzeba: *oświaty* — i to oświaty *prawdziwej.* Bez oświaty nie może być u nas mowy o lepszej gospodarce rolnej i domowej; nie może być mowy o lepszych porządkach we wsi; nie może być mowy o przemyśle domowym, o handlu, o przedsiębiorstwie jakiemkolwiek; nie może dyć mowy o oszczędności, trzeźwości; nie może być mowy, o lepszem wychowaniu dzieci i zgodzie familijnej — nie może być mowy o prawdziwej religijności! Jednem słowem: bez oświaty nie może być mowy u nas o dobrobycie moralnym i materyalnym, do czego każdy z nas z osobna i wszyscy razem najusilniej powinniśmy dążyć, co powinno być naszym jedynym i wyłącznym celem.

Powie mi niejeden z sąsiadów, że przecież u nas we wsi jest naród wcale oświecony: „dzieci chodzą do szkoły do Wieliczki, starsi umieją czytać i pisać, starzy zaś choć nie znają wprawdzie tej sztuki i są analfabetami, potrafią więcej niż niejeden uczony... Mamy czytelnię i aż dwa stowarzyszenia religijne: różańcowe i salezyańskie... Przecież do stowarzyszeń religijnych nie mogą należeć ludzie nieoświeceni! Wieś nasza wydała dwóch profesorów gimnazyalnych, trzech księży, dwóch poruczników w rezerwie, trzech nauczycieli ludowych, trzech stygarów górniczych i mnóstwo pismaków różnego kalibru“.

Kto mi tak powie, nie będę się z nim kłócił; owszem przyznam mu po większej części słuszność — ale nad tą pozorną oświatą sierską pozwolę sobie poczynić kilka następujących uwag. I tak: „dzieci sierskie chodzą do szkół wielickich“ — ale z jakim skutkiem: oto przeszło 200 dzieci uczęszczających do szkoły, zaledwie czworo dzieci uczy się bardzo dobrze, kilkoro uczy się dobrze— a reszta uczy się tak, że ledwie przełazi z klasy do klasy — i to przeważnie powtarzając je po kilka lat. Rezultat z tego taki, że $^3/_4$ dziatwy szkolnej sierskiej po ukończeniu szkoły ludowej w Wieliczce, nie umie ani czytać ani

pisać porządnie. Mając ten szczegół na uwadze, łatwo możemy się przekonać, jak teraz starsi Sierczanie, którzy już dawno szkoły wielickie pokończyli, czytają albo piszą. — Wystarczy, jeśli powiem, że listy i podania najłatwiejsze dają sobie drugim pisać... Przyłączmy teraz do pierwszych i do drugich wszystkich tych, co nie umią wcale ani czytać ani pisać — a będziemy mieli bardzo a bardzo smutny obraz uczoności sierskiej. Pominąwszy dwór i wymienionych powyżej księży, profesorów, poruczników, nauczycieli, stygarow i zawodowych pismaków, naliczymy we wsi zaledwie kilku, a może kilkunastu takich, co jako tako czytać i pisać potrafią, tj. natwyżej 5—10%. A więc mimo uczęszczania naszych dzieci do szkół wielickich przeszło od lat 20 mamy dotąd we wsi około 90% analfabetów. Czy wobec takiego stanu szkolnictwa sierskiego, wobec tylu we wsi nie umiejących we wsi ani czytać, ani pisać, czy można mówić w Sierczy o prawdziwej oświacie, a Sierczan czy można nazwać „narodem oświeconym“ ?!! (Smutne, ale tak jest i w wielu innych miejscach. Red.).

Mamy czytelnię we wsi, — ale jak z niej korzystają sierczanie? Jest osobny lokal, mogący pomieścić naraz do 100 czytelników. Biblioteka czytelniana liczy przeszło 1000 dzieł przeróżnej treści. Są pisma i gazety najrozmaitsze. Każdej niedzieli prawie a czasem i częściej odbywają się w czytelni naukowe zebrania — i iluż to Sierczan uczęszcza do czytelni, pożycza książki i gazety?! Na palcach wszystkich możnaby policzyć. Są to wszyscy ci, co umieją pisać i czytać — co z nauki szkolnej wynieśli jakie takie korzyści. Wszyscy analfabeci, a więc i wszyscy ci, co się w szkole nic nie nauczyli, co młodość swoją na próżniactwie i „wogowaniu się“ zmarnowali, trzymają się zdaleka od czytelni, bo czytać ani pisać nie umią. Czy wobec takiego stanu rzeczy czytelnia, co ją mamy, może spełnić swoje zadanie misyjne, choćby najlepiej była urządzona?!! Musiałaby najpierw wszystkich tych, co się od niej zdala trzymają i poniekąd są jej wrogami, nauczyć pisać i czytać!!!

Czy wobec tego wszystkiego można powiedzieć i utrzymywać stanowczo, że wszyscy Sierczanie razem są narodem oświeconym“ ?!! Jest ruch — coś się niby robi w tym kierunku — każdy udaje światłego, ale w gruncie rzeczy, jest tylko niewielu t. j. 5—10%, co sobie zdobyli pewną oświatę i w tej oświacie dalej się kształcą, ale reszta, to jeszcze naród ciemny i nieoświecony. Jako dowód tej ciemnoty i ogólnego zacofania w naszej wsi mogą posłużyć takie objawy dzikie jak systematyczne dążenie do tego, aby we wsi nie było ani czytelni ani szkoły. Kiedy zakładano w Sierczy czytelnię w r. 1896, to rada gminna sierska uchwaliła, aby książki nadesłane przez prof. L. Młynka natychmiast mu zwrócić i do założenia czytelni żadną miarą nie dopuścić. Dziś, gdyby się kto odezwał o założeniu szkoły we wsi, toby go wszyscy zadzióbali. Sierczanie boją się szkoły jak ognia. Zeszłego roku, kiedy na radzie u wójta domagał się jeden z członków czytelni, aby główną ulicę w Sierczy nazwano „ulicą Mickiewicza“, odezwał się jeden radny, że „Mickiewicz powinien się najpierw do gminy choćby wiadrem piwa wkupić“!!!

Kończę swoje wywody o tem, czego u nas na wsi najbardziej potrzeba i jeszcze raz powtarzam zdanie wypowiedziane na początku mego listu: U nas we wsi najbardziej potrzeba *oświaty* — i to oświaty *prawdziwej!*

Jasiek Kolka, chłop.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*